Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok II. *Kraków, luty 1929.* *Nr 2*

POŁOŻNA

ORGAN STOWARZYSZENIA ZAWODOWEGO POŁOŻNYCH.

MIESIĘCZNIK

Redakcja i Administracja:

Kraków, Państwowa Szkoła Położnych, Kopernika 17

P. K. O. Konto bankowe: 408.706. Nr telefonu 265.

W sprawach związanych z wydawnictwem przyjmuje się strony w środy i soboty od godziny 12—13.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Nie zalegajcie z uiszczeniem prenumeraty na drugi kwartał.

Rok II. *Kraków, luty 1929.* *Nr. 2.*

POŁOŻNA

ORGAN STOWARZYSZENIA ZAWODOWEGO POŁOŻNYCH.

MIESIĘCZNIK

Redakcja i Administracja: *Kraków, Państwowa Szkoła Położnych, Kopernika 17*
P. K O. Konto bankowe: 408.706. Nr telefonu 265.
W sprawach związanych z wydawnictwem przyjmuje się strony w środy i soboty od g. 12—13.

Cena pojedynczego numeru **90 gr.**, w przedpłacie kwartalnej **Zł. 2·40.**

KOLEŻANKI!

„Dobra wola i chęć do pracy“, niech będą hasłem naszego Stowarzyszenia. Bardzo miło dziś każdej z nas przeczytać własne pismo, które kształci i radzi praktycznie. Prowincja zrozumiała doniosłość i konieczność organizacji i garnie się do Stowarzyszenia, jak rozprószone dziatki pod skrzydła, cieszy z gazetki i prenumeruje ją, widząc w Stowarzyszeniu orędowniczkę swoich spraw, a w piśmie źródło wiadomości naukowych i praktycznych. Niestety z przykrością dziś stwierdzić muszę fakt, że panie położne z miasta mało interesują się Stowarzyszeniem, na odczyty słabo uczęszczają i większość nie prenumeruje pisma. Długo oszczędzałam pisma, żeby uniknąć poruszenia tego niemiłego tematu, stwierdzającego opieszałość pań położnych z Krakowa, stan ten jednak od kilku miesięcy nie poprawił się, więc muszę to dziś podnieść i raz jeszcze zaapelować do Waszej „dobrej woli“, przełamać oporne, wszak to praca dla naszego wspólnego dobra, nie zostańcie w tyle za innemi. Są u nas w Krakowie położne, które gardzą koleżankami zawodu, nie chcą się z niemi towarzysko spotykać, wzięcie udziału w zebraniu poczytują sobie za ujmę, o swej mądrości mają wygórowane pojęcie, zdaje się im, że już wszystkie rozumy posiadły i nic więcej wiedzieć nie potrzebują. Czy to jest mądre pojęcie? Czy nie wszystkie kończyłyśmy jeden kurs i jednakową wykonujemy pracę, że wstydzą się koleżanek zawodu. A jak chodzi o pismo i wykłady, to chyba tylko człowiek zacofany i krótkowzroczny nie widzi po-

stępu i nie czuje konieczności odświeżania i uzupełniania swych wiadomości. Trudno, każdej z osobna nie można wykładać „kawę na ławę“, jakie ma zadanie Stowarzyszenie i pismo, dlatego musiałam uciec się do publicznego rachunku sumienia w gazetce. Przełamcie Wasz nieuzasadniony opór, uderzcie się w piersi i zrozumcie, że wyciągamy do Was rękę chętną do pracy i zgody — niesiemy Wam w organizacji siłę, a w piśmie i wykładach wiedzę. Zapisawszy się do Związku nie figurujcie tylko na liście członkiń, ale płaćcie, bo rozwój każdego stowarzyszenia zależy od podstaw jego materjalnych. Piekąca sprawa samopomocy nie może być załatwioną, bo nie można ustalić w przybliżeniu dochodów Stowarzyszenia i ciągle odwleka się załatwienie tego . Łatwiej zapłacić miesięcznie te dwa złote, niż po czasie wyrównywać znaczniejsze sumy. Ufam, że te słowa nie odbiją się, „jak groch o ścianę“, ale znajdą należyte zrozumienie. *Marja Woźniczkowa*, prezesowa.

Szczotki do odkażania rąk, muszą być przed każdem użyciem wygotowane na świeżo przez dziesięć minut.

Dr. D. BERGER.

O witaminach i ich znaczeniu dla odżywiania człowieka.

Każda istota żywa potrzebuje dla utrzymania się przy życiu stałego dopływu materjałów odżywczych, które ulegają potem przeróbkom i spełniają dwojakie zadanie: część pożywienia służy do wymiany substancyj zużytych w ustroju, druga zaś część, znacznie większa, stanowi niejako materjał palny, z którego ustrój czerpie energję do pracy i całego szeregu czynności, na które składa się życie. Zależnie od wieku i szeregu innych czynników (wzrost, stany chorobowe, ciąża i wiele innych) wymagania organizmu są bardzo wielorakie. Wiemy, że zapotrzebowanie pokarmów organizmów rosnących, a więc dzieci, osesków, dalej w ciąży, w pewnych stanach chorobowych (cukrzyca) jest stosunkowo większe, aniżeli u innych osobników. Istnieją dzisiaj dokładne sposoby na określanie tego wzmożonego zapotrzebowania, przyczem wartość danego pokarmu wyraża się jego wartością cieplną, t. zn. ile ciepła wywiązuje się przez spalenie pewnej ilości danego pokarmu. Jednostką ciepła jest k a l o r j a, t. j. taka ilość ciepła, która potrafi ogrzać jeden cm^3 czyli gram wody o jeden stopień

Celsjusza. Wiemy np. że wartość kaloryczna, czyli cieplna, węgla jest większa od wartości kalorycznej drzewa, t. zn. że jeden kg. węgla potrafi ogrzać tą samą ilość wody o więcej stopni, aniżeli jeden kg. drzewa. Wiemy, że i wartość odżywcza różnych pokarmów jest różna, i przywykliśmy określać wartość odżywczą danego pokarmu jego wartością kaloryczną, bo przecież pokarm służy jako źródło energji czyli siły życiowej ustroju, która właściwie sprowadza się do pewnych przemian chemicznych, przy których wytwarza się ciepło.

Charakter pokarmów, których dostarcza nam przyroda, jest bardzo różnoraki, niemniej jednak oddawna udało się ustalić trzy wielkie grupy, do których wstawić można wszystkie bez wyjątku pokarmy. Pierwszą z nich stanowią białka, których przedewszystkiem dostarcza nam świat zwierzęcy. Istnieją ale pewne rośliny, które zawierają ciała białkowe w znacznej ilości: są to rośliny strączkowe. Białko to bardzo ważny składnik naszych pokarmów. Z niego składają się nasze mięśnie i trzewia, z białka składa się mózg i rdzeń pacierzowy, białko w dużej ilości znajduje się we krwi ludzkiej itd. Istnieje pewna konieczna ilość białka, którą, ustrój zawsze z pokarmami dostać musi. Jeżeli z pewnych powodów ilość dostarczonego białka jest mniejsza od tej wymaganej najmniejszej koniecznej ilości, wówczas ustrój zaczyna naruszać swoje zapasy białka, przyczem z reguły zniszczeniu ulegają najpierw mniej szlachetne organy, a więc mięśnie, potem organa wewnętrzne (wątroba, śledziona, nerki), a wreszcie dopiero w ostatnich okresach przychodzi kolej na białko, zawarte w systemie nerwowym.

Druga grupa pokarmów, to węglowodany. Te pochodzą ze świata roślinnego; a więc zawarte są w zbożach, nasionach, owocach, jarzynach; w drobnej bardzo ilości znajdują się w pewnych organach zwierzęcych (wątroba), ale organizmy zwierzęce nie umieją same ich produkować. Powstają one drogą zawiłych przemian chemicznych z gazu, zawartego w powietrzu, mianowicie bezwodnika kwasu węglowego i wody, w liściach roślin, dzięki obecności w tych liściach barwika zielonego, zwanego chlorofilem, który chemicznie zbliżony jest do barwika krwi. Warunkiem tych przemian jest obecność światła słonecznego, a od siły tego światła zależy nawet jakość roślin, czego wyrazem jest bujna roślinność

południa i krain podzwrotnikowych. Te węglowodany to ważny i tani rodzaj pożywienia. Nigdy nie potrafią one zastąpić cennego białka, mogą one uzupełniać i zastępować się wzajemnie z trzecią grupą pokarmów, t. j. tłuszczami.

Tłuszczów dostarcza nam przeważnie świat zwierzęcy, ale i moc roślin produkuje tłuszcze (oliwa, rzepak, wiele innych nasion, drzewo kokosowe itd.). Tłuszcze zwierzęce są naogół cenniejsze od roślinnych. Najcenniejszym tłuszczem jest masło. Wartość tłuszczów leży w tem, że stanowią one najbardziej skoncentrowany rodzaj pożywienia. W jednym gramie tłuszczu mieści się przeszło dwa razy więcej energji cieplnej, niż w gramie węglowodanów, czy białka, bo jeżeli przez spalenie jednego grama białka, czy węglowodanów otrzymamy 4 kalorje, to spalając gram tłuszczu dostajemy przeszło 8 kaloryj! W tłuszczach gromadzi ustrój zapasy energji, które może użyć w razie zwiększonych wymagań czyto wysiłków fizycznych, czy na wypadek choroby, żeby nie naruszać cennego i trudno dającego się przyswoić białka.

Ponadto w skład pokarmów wchodzą jeszcze sole mineralne i woda. Oba te składniki również są nieodzowne dla życia. Woda to rozpuszczalnik niezbędny, sole zaś powodują, że ciecze ustroju znajdują się w stanie pewnego stałego napięcia i nie zmieniają swego składu; pozatem stanowią one ważne składniki kości.

Kiedy poznano skład chemiczny pokarmów i umiano uszeregować je wedle wymienionych grup, zaczęto zastanawiać się nad tem, jakie jest zapotrzebowanie tych pokarmów w rozmaitych okresach życia, w spoczynku, pracy, w pewnych stanach chorobowych, w pewnych odrębnych okresach życia człowieczego, jak w ciąży. I tu okazały się ciekawe rzeczy: było rzeczą jasną, że zapotrzebowanie organizmu rosnącego i rozwijającego się będzie większe od organizmu, który rozwój ukończył, że zapotrzebowanie pracującego człowieka będzie większe od spoczywającego, że człowiek, który przebył ciężką chorobę zakaźną, w czasie której dowóz pokarmów był utrudniony i który wobec tego zużył zapasy, które były przeznaczone na ewentualne wzmożone potrzeby, a ponadto naruszył tkanki, właściwie nietykalne, że człowiek taki potrzebuje pożywienia więcej, aniżeli inny, że wreszcie w ciąży potrzeby organizmu z natury rzeczy będą zwiększone, bo chodzi tu

o okres, kiedy w ustroju rośnie i rozwija się nowe życie, które w całości powstaje z małej komórki, powstałej ze zespolenia jajka z plemnikiem. Nauczano się określać ściśle potrzeby przez przeliczenie ilości białka, węglowodanów i tłuszczów na kg. wagi ciała.

Ale tutaj okazały się ciekawe rzeczy. W toku dokładnych badań wyszło na jaw, że oprócz tych węglowodanów, białek i tłuszczów oraz soli mineralnych istnieją pewne substancje, których wartość cieplikowa jest znikoma, ale których obecność w pożywieniu jest niezbędna, aby utrzymać organizm przy życiu i zdrowiu. Stwierdzono już bardzo dawno po miastach oblężonych, na okrętach, udających się w długie podróże, w krajach dalekiej północy, że przy odżywianiu się jednostronnem pokarmami nieświeżymi, a więc konserwami, przy zupełnym braku świeżych jarzyn czy owoców zaczynają dziąsła krwawić, poczem zęby zaczynają się chwiać, pojawiają się owrzodzenia na dziąsłach, wreszcie usta stanowią jedną wielką krwawą ranę, która uniemożliwia żucie i jedzenie. Choroba ta zwie się szkorbutem czyli gnilcem. Wiedziano, że sok świeżych owoców, cytryny lub pomarańczy w ciągu kilku dni usunie bez śladu najcięższe schorzenie tego rodzaju i zachodzono w głowę o przyczynę tego dziwnego schorzenia.

Ciekawe zjawisko zauważono na dalekim wschodzie w Japonji, kiedy z postępem kultury zaczęto ryż, ów jedyny pokarm tamtejszego ludu, dokładniej w łuszczarniach czyścić i polerować. W marynarce japońskiej, która zużywała masy ryżu, zauważono, że marynarze zaczynają siły tracić, słabną, że występują u nich pewne dolegliwości nerwowe, bóle kończyn, niemożność wykonywania ruchów itd., aż do zupełnej utraty władzy. Długie lata nie wiedziano, w czem leży przyczyna, aż wreszcie znakomity nasz rodak, Funk dowiódł, że przyczyna leży w braku pewnych substancyj odżywczych, zawartych w osłonce ryżu, którą przy polerowaniu usuwano. To samo dzieje się i z naszem zbożem, kiedy przy mieleniu usuwa się otręby i dlatego żywienie np. gołębi kluskami z najbielszej mąki wywołuje u nich objawy, podobne do choroby żołnierzy japońskich, zwanej beri-beri.

Mielibyśmy zatem w obu przypadkach do czynienia z chorobami, wywołanemi brakiem pewnych substancyj. W pierwszym przypadku chodzi o substancje, zawarte w świeżych, nie-

konserwowanych pokarmach, a więc w surowych owocach, jarzynach, w drugim o pewne ciała, znajdujące się w osłonce ryżu, czy zboża, których brak wywołuje pewne ciężkie przypadłości nerwowe, wystarczyło bowiem dać owym żołnierzom nieco otrąb ryżowych, aby szybko wrócili do sił i zdrowia. Tosamo było zresztą ze zwierzętami, na których czyniono doświadczenia.

Kiedy poznano dwie takie jednostki chorobowe, wywołane brakami w pożywieniu, zaczęto bliżej badać istotę tych substancyj i poszukiwać, czy niema innych chorób, wywołanych brakami w pożywieniu. Dla podkreślenia ważności tych substancyj dla życia nazwał je Kazimierz Funk witaminami (od łacińskiego słowa vita = życie). Okazało się, że oprócz tych dwóch witamin, oznaczonych literami C i B, istnieją jeszcze i inne.

(Dokończenie nastąpi).

Przed porodem musi otrzymać rodząca lewatywę oczyszczającą.

Dr. S. LIEBESKIND.

O raku.

Obawa przed rakiem nurtuje ludzkość już od wieków, a długotrwałość tej chorby i fałszywe zresztą mniemanie o jej zupełnej nieuleczalności są czynnikami, które każą ludziom zwątpić w wiedzę lekarza i rzucają ich w ramiona szarlatanów i znachorów. Kłamliwa reklama w gazetach o rzekomych cudownych środkach, leczących tę chorobę, jest dalszym czynnikiem, który skierowywuje zrozpaczonego chorego na błędną drogę. Dopiero po niewczasie, gdy choroba poczyniła już ogromne spustoszenia w organizmie, uświadamia sobie chory, że został oszukany.

Rak, jako choroba, toczy ludzkość od niepamiętnych już czasów. Jak daleko sięga historja wszędzie znajdujemy wzmianki o tej chorobie.

Nazwą raka określamy nowotwór złośliwy, czyli guz, który powstaje przez bujanie i nieograniczony rozrost komórek. Nowotworowe te komórki rozwijają się kosztem normalnych tkanek człowieka, w które wżerają się w swym rozwoju i które niszczą bezwzględnie. Wrastając zaś w swoje otoczenie na

kształt korzeni drzewa, przedostają się do naczyń limfatycznych i krwionośnych i porwane prądem limfy czy też krwi osadzają się w miejscach oddalonych od pierwotnego ogniska chorobowego i tu, dzięki swojej żywotności, zaczynają się gwałtownie mnożyć i niszczyć zdrowe tkanki. W ten sposób powstaje to, co nazywamy przerzutem raka. Przerzuty te, będące charakterystyczną, a przy tem niebywale groźną cechą raka, mogą być bardzo liczne i wielkością swą mogą znacznie przewyższać ognisko pierwotne.

Przyczyna powstawania raka nie jest nam do dnia dzisiejszego znaną. I chociaż cały szereg teorji stara się przyczynę tę wyjaśnić, to jednak żadne z nich nie może nas w zupełności zadowolić i nie podaje nam zupełnie pewnych powodów powstawania raka. Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że w tworzeniu się raka, poza pewnymi czynnikami, tkwiącymi w samym organizmie, wybitną rolę odgrywają przyczyny bezpośrednio z zewnątrz działające i to najczęściej w postaci bodźca mechanicznego czyli jakiegoś urazu, albo też bodźca chemicznego.

Z całego szeregu dokładnie zebranych statystyk wynika, że ilość zachorzeń na raka, który zresztą nigdy nie należał do rzadkości, wzmogła się w ostatnich czasach znacznie, przyczem ilość przypadków wśród ludności miejskiej jest procentowo większa niż ludności wiejskiej.

Na raka zapadają znacznie częściej kobiety niż mężczyźni, tak że na nie przypada 62% wszystkich przypadków raka, a dopiero reszta dotyczy mężczyzn.

Rak jest chorobą, występującą przedewszystkiem w wieku późniejszym. Najwięcej ludzi zapada na niego w wieku około 50 lat; zdarzają się jednak przypadki raka także u ludzi młodych, dwudziestokilkoletnich.

Sprawa dziedzicznego przechodzenia raka na potomstwo nie została dotychczas przez naukę zdecydowanie rozstrzygnięta. Jednakże pewną dziedziczną skłonność do tej choroby należy przyjąć, ponieważ wśród członków pewnych rodzin specjalnie często spotykamy się z rakiem.

Niema organu, niema miejsca w ciele ludzkiem, któregoby rak nie mógł zaatakować i to albo jako pierwotne ognisko, albo jako przerzut. Istnieją jednakowoż pewne miejsca, w których rak sadowi się chętniej, niż gdzieindziej. I tak u mężczyzn

rozwija się rak najczęściej w żołądku, w kiszce stolcowej, u kobiet zaś na piersi i na macicy. I w tych właśnie ostatnio wymienionych przypadkach raka może położna, do której przecież często zwracają się o poradę kobiety z różnemi dolegliwościami z zakresu narządów rodnych, wiele korzyści przynieść przez wczesne skierowywanie podejrzanych na raka przypadków do lekarza.

Każdy bolesny guzek, każde nie chcące się goić owrzodzenie, powstałe na piersi kobiety, mającej więcej jak 35 lat, i to nie w okresie połogu, należy uważać za podejrzane na raka piersi i odesłać do lekarza. Tak samo objawy takie, jak cuchnące upławy i krwawienia nieregularne, występujące czy to pomiędzy miesiączkami, czy to jako przedłużone miesiączki, czy też pojawiające się nagle już w dłuższy czas po ustaniu miesiączek, czy wreszcie po stosunku z mężczyzną — zwłaszcza jeżeli dotyczy to kobiety starszej — powinny nasunąć położnej myśl, że najprawdopodobniej mamy to do czynienia z rakiem macicy, gdzie tylko natychmiastowa interwencja lekarza może przynieść ratunek.

Co do leczenia raka, to możemy je podzielić na dwa wielkie działy, na leczenie operacyjne i nieoperacyjne. Z nieoperacyjnych metod leczenia znamy cały szereg środków chemicznych, którymi już z dawiendawna starano się niszczyć guzy rakowe przez przykładanie ich na miejsca chore, względnie przez podawanie ich choremu do zażywania. Wszystkie te metody okazały się jednak zawodnemi, nie potrafiły bowiem zniszczyć. doszczętnie ognisk chorobowych. W nowszych czasach zastosowano w leczeniu raka naświetlanie promieniami Röntgena i działanie energją promieniotwórczą, to jest radem. Obie te metody, aczkolwiek nieraz dają wyniki dobre, to jednak zupełnie pewnemi bynajmniej nie są, bo zawodzą bardzo często z nieznanych nam przyczyn. Stosunkowo największy odsetek zupełnego wyleczenia daje metoda operacyjna. Musimy sobie uświadomić, że zwłaszcza u nas, gdzie zarówno leczenie Roentgenem, jak i radem jest jeszcze nauką młodą i nierozporządzającą zatem dużem doświadczeniem, jedynie właściwem leczeniem chorego na raka jest operacja i tylko operacja. A ponieważ pomyślny wynik operacji zależy w pierwszym rzędzie od tego, w jak wczesnym okresie choroby chory podda się zabiegowi, przeto należy wytężyć wszystkie siły w tym kie-

kierunku, aby chorych na raka możliwie wcześnie skierowywać do chirurga, a nie czekać aż rak tak się rozrośnie, iż operacja okaże się niemożliwą. W tym też celu należy przedewszystkiem zwalczać mylne z gruntu zapatrywanie, że rak jest chorobą nieuleczalną, że dotknięty nim człowiek jest dla społeczeństwa straconym i należy go więc pozostawić jego losowi. Tak nie jest. Z rakiem tak, jak i z innemi przewłocznemi chorobami możemy skutecznie walczyć, należy tylko chorych odsyłać na czas we właściwe ręce.

Toteż całe społeczeństwo ludzkie zaczyna się organizować do walki z tą plagą ludzkości, jaką jest rak. Na Zachodzie Europy od lat kilkunastu, u nas w Polsce od lat kilku powstają „Komitety do walki z rakiem". Zadaniem tych komitetów jest, poza czysto naukowem badaniem choroby raka, uświadamianie ludzi o niej i leczenie jej. W całym szeregu popularnych wydawnictw i odczytów starają się komitety te ostrzec i pouczyć ogół ludzi o początkowych objawach raka; a przez powołanie do życia przychodni rakowych umożliwiają one ubogiej ludności otrzymywanie bezpłatnej porady i pomocy lekarskiej.

W ciężkiej tej walce z rakiem dopomóc powinno lekarzowi samo społeczeństwo, które musi we własnym interesie zrozumieć, że w każdym, choćby cokolwiek tylko podejrzanym na raka przypadku należy natychmiast szukać porady lekarskiej.

I do Was, położnych, które bardzo często przecież jesteście pośrednikiem pomiędzy chorą a lekarzem, apeluję, abyście przystąpiły wraz z nami do walki z rakiem i pilnie baczac na przytoczone powyżej znamiona raka piersi i macicy, wszystkie wątpliwe przypadki odsyłały bezzwłocznie do lekarza.

Z praktyki.

Było to w lipcu 1927 r. o godz. 8-mej rano przywołano mnie do porodu do p. S. 34-letniej wieloródki. Ponieważ z poprzednich porodów wiedziałam, że prędko rodzi, zabrałam się natychmiast o odkażenia rąk. Po obmyciu, chorą badam, a tu już główka się przerzyna, naturalnie i łożysko po 5-minutach wyszło samo bez ugniatania. Po skończonym porodzie, jak

zwykle, przysiadam do łóżka, aby kontrolować macinę, w tem zauważyłam, że macica sięga powyżej pępka. Strach mnie ogarnął, ponieważ byłam pewna, że to krwotok wewnętrzny. Zabieram się do masowania macicy, próbuję wygniatać skrzepy bez skutku, macica jak duża tak duża. Pytam się chorej, czy nie czuje zawrotu głowy, czy jej w uszach nie szumi, odpowiada uśmiechnięta, czego pani się pyta, czego pani jeszcze w mym brzuchu szuka? Nie chcąc chorej nastraszyć, podsuwam basen, aby mocz oddala, a chora na to, że nie czuje potrzeby. W międzyczasie przystąpiłam do kąpania noworodka, równocześnie zwracałam uwagę na pacjentkę, czy się nie zmienia; miałam tylko na myśli krwotok wewnętrzny. Po chwili zaczęły bóle poporodowe okresowo występywać. Widzę, że wszystko znajduje się w największym porządku, po 3-ch godzinach po porodzie poszłam do domu. Po godzinie wracam do pacjentki, zastałam stan normalny, jak przedtem, zmierzyłam ciepłotę, miała 36.7, moczu jeszcze nie oddala, leżała spokojnie wesoła, pyta mi się, czemu już przyszłam, nic jej nie odpowiadam, tylko dochodzę i badam stan macicy, a tu jaka była duża, taka jest. Odeszłam po raz drugi o godz. 13-ej. A tu nagle o godzinie 15-ej przychodzi chłopak pacjentki, że mnie matka woła. Gdym tylko próg pokoju przekroczyła, przemawia chora do mnie w te słowa: „gdy pani tylko wyszła podano mi basen dla oddania moczu, w tem uczułam, że coś mi się z pochwy wysuwa, byłam wprawdzie w strachu — mówi do mnie — ponieważ liczyłam, że mi macica wypadnie, ale pomyślałam sobie, co się stanie, niech się stanie i poparłam, aż tu coś wypada do basenu. Niech tam pani zobaczy, co to jest". Biorę basen na krzesło, oglądam, a tu widzę całe jajo płodowe, rozrywam błony, wyjmuję płód nieżywy, jak na 6 miesięcy ciąży odpowiada, długość płodu wynosiła bowiem 30 cm., łożysko małe, woda jest czysta w bardzo małej ilości. Zaznaczyć muszę, że pacjentka pochodzi z bliźniąt, a sama rodziła bliźnięta dobrze rozwinięte. Chora na widok tego opowiada mi, że w połowie ciąży czuła ból po lewej stronie i do końca ciąży zdawało jej się, że kamień leży po tej stronie. Chora nie gorączkowała, dziewiątego dnia wstała zupełnie zdrowa. Również noworodek płci żeńskiej był ładnie rozwinięty, ważył po urodzeniu 3.000 gr. Byłabym zawezwała doktora, lecz nie było żadnego w mieście, ponieważ to było w lipcu, wszyscy bawili na letnich wywczasach.

Chrzanów, w grudniu 1928. *Bachnerowa.*

Byłam raz przy porodzie u żony sędziego. Pierwsze dziecko urodziło się normalnie, przy drugim porodzie położenie prawidłowe, ale przy końcu porodu wypadła pępowina. Posłałam natychmiast po lekarza. Lekarz odpowiedział, że jak obsłuży pacjentów zaraz przyjdzie. Posłałam powtórnie, aby zaraz pan

doktor przyszedł, ponieważ ujście było otwarte zupełnie i dziecku groziło niebezpieczeństwo.

Przychodzi p. doktor, bada, mówi, że pępowina nie tętni. Było to na trzeciem piętrze, lekarz przez pośpiech był przemęczony. Ja odpowiadam, że przed chwilką badałam, jeszcze było tętno. Chciał już lekarz zrezygnować z życia dziecka, ale prosiłam, że dziecko napewno żyje, że każdej chwili niema do stracenia. Wtem lekarz mówi: „na pani odpowiedzialność robię obrót“. Ja mówię „dobrze“ i dokonał obrotu szczęśliwie, chłopak przyszedł na świat z krzykiem, wesoły ku wielkiemu zdumieniu lekarza i rodziców.

* * *

Wezwano mię do pewnej pani, była to pierwiastka. Poród odbył się normalnie, miała krwawienie lekkie przed łożyskiem, za godzinę odeszło, była godzina 2-ga w nocy. Bezpośrednio po porodzie zrobiło się jej słabo, zaczęłam cucić, ożywiła się — za godzinę znów popadła w omdlenie, i tak powtarzało się się parę razy. Zadecydowałam wezwanie lekarza, ale oni zawyrokowali na początku, żeby się można obejść bez lekarza, rozchodzi się o sąsiadów. Już się mąż tej pani zbierał, gdyż znów lepiej się zrobiło. Aż ja pomyślałam, że pamiętam z wykładów śp. Dra Prof. Dobrowolskiego, że w tym przypadku dobrze jest położyć piasek. Zastosowałam 4 kg. piasku w woreczku na brzuch i zaraz lepiej się zrobiło. Więcej nie omdlewała. Przez cały połóg miała stan 37.5, gorączki nie było.

Tarnów. *Helena Jacherowa.*

W r. 1911 zawezwana zostałam do porodu w Dębnikach. Rodząca, była to kobieta średniego wzrostu, dobrze zbudowana. Była to już druga ciąża, a w pierwszej miała bliźnięta, z których jedno dziecko zmarło. Przy badaniu wyczułam dwa pęcherze i drobne części w ujściu. Prócz tego zauważyłam pod pępkiem miejsce, z którego wydzielała się ropa, a obawiając się, aby takowa nie dostała się do części rodnych, wezwałam lekarza, który miejsce to zalepił przylepcem, aby ropa nie wydzielała się podczas porodu. Po kilku godzinach poczęła rodzić. Gdy ukazały się nóżki, lekarz poród ukończył. Na świat przyszedł syn.

W kwadrans później urodziło się drugie dziecko (córka) kolankami, a nim upłynęło dalszych 15 minut, przyszło na świat trzecie dziecko, też córka, pośladkami i w jeszcze 15 minut później grono ich powiększyło czwarte dziecko (córka), która urodziła się główką. W 20 minut odeszło łożysko, które było o 4 przedziałkach. Położnica była w bezgranicznej rozpaczy, że rodziła naraz czworo dzieci, i porównywała siebie do kotki. Pocieszano ją tem, że nawet bliźnięta, nie zawsze się

chowają. I tak też było. Mianowicie w dwie godziny po porodzie zmarło 3-cie z rzędu dziecko, podczas gdy pierwsze poczęło wtedy stękać i też po siedmiu godzinach zmarło. Ludzie, dowiedziawszy się o narodzinach czworaków, poczęli położnicę odwiedzać, lecz nie zezwoliłam, by przychodzili na widowisko i zakazałam surowo kogokolwiek wpuszczać. Dwa następne dni położnica czuła się bardzo dobrze, w trzecim dniu ciepłota była powiększona, następne dni przestała gorączkować, a w 12 dni po porodzie wstała zupełnie zdrowa. Dziecko drugie z rzędu chowało się 3 lata, a 4-te żyje po dziś dzień i jest zeń kolosalna dziewczyna.

* * *

Opisując powyższy poród, powrócę też do podobnego, w którym rodziły się bliźniaki, całkiem niespodziewanie.

Mianowicie, gdy urodziło się pierwsze dziecko, które było kolosalne, wagi 5 kg. i 15 dkg., oczekiwałam na łożysko, lecz ku memu zdumieniu wyskoczyło miast łożyska drugie dziecko w błonach tak nikłe, że ważyło tylko 1 kg. i 3 dkg., a w porównaniu z tamtem wyglądało jak jabłko do dyni.

W kilka godzin po porodzie, matka z rozpaczy, że otrzymała 2 córki, miast syna, dostała drgawek, które trwały kilka minut i więcej się nie powtórzyły.

Za tydzień położnica wstała, zupełnie zdrowa.

Kraków, dnia 5 stycznia 1929. *Sara Brust.*

Byłam wezwaną do porodu. Poród odbył się normalnie, trwał kilka minut i zostawiłam wszystko w porządku. Gdy przyszłam popołudniu, zastałam położnicę z mężem w łóżku. Wieczór czuła się bardzo słaba, kazałam wezwać lekarza, a położnica mówiła, że w tym samym dniu po porodzie miała stosunek z mężem. Gdy przyszłam nazajutrz zastałam już trupa.

* * *

Byłam przy porodzie u pierwiastki. Podczas badania wyczułam coś kolczastego, a obok coś miękkiego, większą część ciała, nie mogłam sobie zdać sprawy, wezwałam lekarza, a lekarz sam nie mógł się zorjentować, co to jest, nareszcie ukazała się główka bez czaszki, z mózgiem na zewnątrz, kręgosłup wyglądał, jak przerąbany, był przepołowiony, nogi i ręce bez palców i powykrzywiane.

Kraków, 15 stycznia 1929. *R. Orderowa*, akuszerka.

Wezwano mnie do rodzącej, abym bardzo prędko przybyła do niej. Rodząca leżała blada, jak ściana, bez żadnego ruchu. Robię wywiady od stojącej koło niej babki, ta mi oświadczyła, że bóle były małe, a potem większe, ale już od pół godziny bóle ustały, rzucił się obfity krwotok (10 maja

1928). Zabrałam się do oczyszczenia dokładnie rąk, zbadałam zewnętrznie, wybadałam główkę z prawej strony do wchodu miednicy, główka nie była ustalona, miała kształt nierówny, po stronie lewej była miednica niewypełniona. Wysłuchuje tętna noworodka, nic nie wysłuchałam. Krwotok ustał. Wewnętrznie nie badałam, bo babka ją bardzo zmęczyła brudnemi rękami, natychmiast zaleciłam wysłać furmankę po lekarza. Zaraz kazałam gotować kawę czarną i rosół, podając rodzącej co 15 minut chłodny napój. Posłałam świeżo drugie łóżko, odkaziłam dokładnie ręce, krocze rodzącej obmyłam mydłem i wodą gotowaną i przestudzoną, z lysolem. Przeniosłam w bardzo delikatny sposób na świeże łóżko. Rodząca przyszła nieco do siebie, prosiła, by jej pozwolić przewrócić się na bok, przewróciłam ją na lewy bok, dostała zaraz silnych bólów. Noworodek urodził się o trzech główkach. Nadjechal lekarz, obejrzał noworodka, ale noworodek był nieżywy, płeć żeńska, waga 2 i pół kilograma. Była to pierwiastka lat 17, mężatka. Noworodek był tak wykształcony, jak i inne noworodki, tylko od połowy główki i pół noska była przyrośnięta główka druga, a trzecia jeszcze niżej, sięgała przyrośnięciem szyjki. Ta trzecia główka miała pozycję ukośną. Po półtorej godziny łożysko nie odchodziło, pomimo próby wygniecenia. Lekarz zalecił operację i ręcznie wyjął łożysko, poczem dał jeden zastrzyk i odjechał. Położnica pozostała na mojej opiece. Jeździłam do niej codzień przez 9 dni, a do 11 dni była już zdrowa.

* * *

Przybyła do mnie pacjentka, jak to mówią po wiejsku, „na naradę“. Proszę, by usiadła, pytam się, co żąda, ona mówi, że trzy dni temu, jak spadła ze strychu i tak mocno się potłukła, że zaraz zaczęła krwawić. Prosi, by jej coś pomóc. Ułożyłam pacjentkę, kazałam nieco rozebrać się, obmyłam ręce i przystępuję do zbadania. Spostrzegłam główkę już w szparze sromowej, przedgłowie, — rozszerzone wargi; dostała dwa parte bóle i urodziła dziecko płci męskiej, wagi 3 kilogramy, części dodatkowe odeszły za 10 minut, była to pierwiastka, (lat 21, dnia 13 września 1928), stan wolny. Dalej pytam się, czy ma czem owinąć noworodka. Ona odpowiada, że nic ze sobą nie wzięła, bo się porodu nie spodziewała. Co robić? Okąpałam noworodka, owinęłam w swój stary czysty kolorowany chałat, po okąpaniu zapytuję się jej, czy ma zaco żyć i skąd pochodzi. Ona odpowiada, że grosza nie ma. Nadeszła do mnie sąsiadka, proszę, aby mi przyniosła od siebie wody święconej, by noworodka ochrzcić. Teraz pytam, skąd pochodzi, ani też rodowodu nie chce powiedzieć. Proszę tej sąsiadki, żeby przeszła na policję. Za pół godziny zjawił się przodownik z radnym. Zapytują się, skąd pochodzi położnica,

ani rusz nie chce zeznać skąd pochodzi. Dwa nazwiska powiedziała nie swoje, ale z wielkiem naleganiem powiedziała trzecie prawdziwe. Nieco odetchnęłam, posłałam zaraz po jej matkę posłańca. Matka z posłańcem stawiła się, lecz i ona nie przyniosła ani źdźbła. Położna była córką gospodarza. Matka prosiła o trzy dni opieki i życia i odeszła do domu. Teraz ja poszłam po chrzestnego ojca, by dopełnić prawdziwego chrztu. Bawiłam pół godziny. Przychodzę, chcę ubrać noworodka, idę do łóżka, chcę brać dziecię, już zimne, martwe. Zapytuję i cóż uczyniłaś tej dziecinie; odeszłam było zdrowe, a ona mi odpowiedziała, że zaczęło wymiotować i nie umiała go ratować, że nic nie wie, czy dziecina zmarła.

Napowrót poszłam na policję, zdałam protokół, została wolna.

Wietrzychowice *Helena Palczewska-Gawin.*

Wysokość dna macicy oznaczać należy w połogu zawsze przy pustym pęcherzu moczowym.

RUCH ORGANIZACYJNY.

Wykłady. Dnia 17 stycznia br. wygłosiła drugi z cyklu dokształcających wykładów p. t. „O niepłodności“ Dr. Ślęczkowa. Obecnych było 49 położnych z miasta i prowincji. Dnia 17 lutego br. w tym samym lokalu, t. j. w Szkole Położnych, Kraków, Kopernika 17, wykład na temat „Rola jajników w organizmie kobiecym“ wygłosi Dr. Papée — godzina 17 (t. j. niedziela, godz. 5 popołudniu), poczem odbędzie się zebranie Wydziału dla omówienia spraw bieżących.

Streszczenie z protokółu Walnego Zebrania z dnia 17 stycznia 1929 r. Rozpoczęło się o godzinie 18, ukończyło o 19.20. Obecnych 43 członkiń.

Posiedzenie zagaiła prezesowa Woźniczkowa i zreferowała następujące sprawy: W porozumieniu z Komitetem redakcyjnym, którego staraniem powstały wykłady uzupełniające, postanowiono, że obdywać się one będą stale w pierwszą niedzielę po piętnastym każdego miesiąca, poczem odbywać się będą zebrania Zarządu dla załatwienia spraw bieżących, walne zebranie raz na kwartał. Prezesowa, względnie jej zastępczyni, będą w sprawach Stowarzyszenia urzędować dwa razy na tydzień, t. j. wtorki i czwartki od 14—16 (2—4 popołudniu) w lokalu Szkoły Położnych, skarbniczka stale codziennie. Postanowiono, żeby wszelkie ważniejsze sprawy, tyczące ogólnych interesów Stowarzyszenia, były z wydziałów kółek powiatowych nadsyłane do Krakowa, gdzie główny Zarząd opatrzy je pieczęcią i podpisami i bezzwłocznie skieruje na odpowiednią drogę. Sprawę podwyżki wkładki mie-

siecznej z 1 złotego na 2 złote celem stworzenia funduszu samopomocowego przyjęło większością głosów. Określeniem warunków korzystania z samopomocy ma zająć się Wydział i zdać sprawę ze swych prac na następnem Walnem Zebraniu. Podano do wiadomości, że komisja kontrolująca po zbadaniu ksiąg kasowych Stowarzyszenia i pisma, znalazła je w porządku, wobec czego udzieliła absolutorjum byłemu Zarządowi i nowy Wydział przystąpił do pracy. Następnie rozważono szereg próśb i listów, które wpłynęły pod adresem Stowarzyszenia, mianowicie kol. Korot przypomina o swej sprawie, podobnie jak koleżanki z Wadowic — obie te rzeczy znajdują się w załatwieniu u odpowiednich władz. — Kilka położnych z okręgu katowickiego i śląskiego zgłasza chęć przystąpienia do organizacji krakowskiej. Zebranie postanowiło sprawę rozpatrzyć i poczynić odpowiednie kroki.

Następnie rozpatrywano listy kol. Błasiek z Sułkowic i kol. Wróblewskiej z Lanckorony i postanowiono skierować je na odpowiednią drogę. Koleżance Stec z Kobyla pow. Bochnia udzielono zapomogi z funduszów Stowarzyszenia w wysokości 20 zł., dołączając 6 zł., zebranych drogą składek. Nakoniec w sprawie dalszej organizacji kółek powiatowych uchwalono wysłać do Chrzanowa kol. Nablową, gdzie 9 lutego o godz. 11, dzięki życzliwości lek. pow. Dr. Batko, odbędzie się zebranie położnych powiatu w lokalu „Strażnicy", odstąpionej na ten cel bezinteresownie przez Zarząd gminy. Podobnie w celach organizacyjnych wydelegowano kol. Kowalczykową na dzień 7 lutego br. do Mielca, gdzie ma się odbyć zebranie położnych powiatu również w lokalu „Strażnicy", którą Stowarzyszeniu wypożyczył na ten dzień (7 luty, godz. 12) uprzejmie P. Mecenas Dziadyk, w porozumieniu z lek. pow. Dr. Milgromem, który wobec Stowarzyszenia okazał wiele współudziału. Zebranie stwierdziło, że dzięki poparciu ze strony P. T. Lekarzy powiatowych i władz miejscowych sprawa zrzeszania się położnych postępuje naprzód i wyraziło wszystkim współdziałającym z celami Stowarzyszenia swoją szczerą wdzięczność. Dla inkasowania wkładek miesięcznych i abonamentu przyjęto kursora, który będzie po domach zbierał opłaty dla Stowarzyszenia i pisma. Na tem zebranie zamknięto.

Sprostosowanie. W numerze 1-ym 1929 r. w artykule p. Halamowej p. t. „Jak powstało Stowarzyszenie Zawodowych Położnych w Krakowie" wydrukowano mylnie „W dniu 1, 2 i 3 listopada 1927 odbył się ogólny zjazd położnych w Katowicach..." ma być „Dnia 15 października 1927 odbył się ogólny zjazd położnych w Katowicach itd...."

Komitet Kółka w Makowie. Położne powiatu makowskiego wybrały stosownie do wskazówek lekarza powiatowego Dra Olszewskiego następujący miejscowy Komitet: Przewodni-

cząca P. Piłkowa, sekretarka A. Niłoń, skarbniczka A. Zajda wszystkie z Makowa.

Godziny urzędowe Zarządu Stowarzyszenia w Krakowie: Od lutego br. godziny urzędowe Zarządu Stowarzyszenia będą stale dwa razy w tygodniu, t. j. we wtorek i czwartek od 14 do 16 (t. j. od 2 do 4 popołudniu) z wyjątkiem świąt — w lokalu Państwowej Szkoły Położnych w Krakowie, ul. Kopernika 17. Urzędować będą p. prezesowa, względnie jej zastępczyni, skarbniczka codziennie. Walne Zebranie odbywać się będzie raz na kwartał (t. j. raz na trzy miesiące), a raz na miesiąc zebranie Zarządu dla wspólnego załatwienia spraw bieżących.

Nadsyłajcie artykuły i zapytania. — Nie zalegajcie z uiszczeniem prenumeraty na drugi kwartał.

Rzeczy praktyczne i ciekawe.

Sztuczne oddechanie: Chory leży na plecach, na twardej podstawie, z głową zwieszoną poniżej poziomu ciała, język wyciągamy nazewnątrz. Sposób Sylwestra: składa się on z dwóch ruchów. Ruch pierwszy: osoba, mająca wykonać ten zabieg, staje za głową chorej, chwyta za ramiona lub przedramiona i energicznym ruchem przyciska je mocno do boków klatki piersiowej; rozpoczynamy w ten sposób od uciskania klatki piersiowej, czyli od okresu wydechu. Ruch drugi polega na powolnem odprowadzaniu rąk od klatki piersiowej na boki i dalszem (wyciągnięciu) uniesienia ich aż do bocznych powierzchni głowy. W ten sposób naciągają się mięśnie piersiowe i rozszerza klatka — następuje wdech. W tej pozycji utrzymujemy ręce przez 1—2 sekunt, a potem wracamy do ruchu pierwszego. Cały ten zabieg powinien być wykonywany spokojnie, bez przyspieszenia, miarowo, z szybkością 16 do 20 razy na minutę i dopiero wtedy będzie skutecznym, jeżeli każdy ruch będzie wywoływał dostrzegalne wchodzenie i wychodzenie powietrza do dróg oddechowych. Jeżeli zabieg ten wykonują dwie osoby, to każda z nich chwyta za jedno ramię i tak ugniatanie klatki piersiowej, jak i wyciąganie rąk wzdłuż głowy musi się odbywać w jednym czasie i z jednakową siłą.

Noworodek: nowonarodzone, donoszone niemowlę waży około 3.200 gr. (chłopcy ważą zwykle więcej niż dziewczęta), waga dziecka w ciągu pierwszych pięciu dni spada o 200 do 300 gramów, jest to spadek wagi t. zw. fizjologiczny, czyli nie świadczący o pogarszaniu się stanu zdrowia noworodka, — do dziesięciu dni waga wraca do wielkości początkowej. W piątym miesiącu życia waga dziecka podwaja się w stosunku do wagi pierwotnej (t. zn. wagi przy porodzie) np. z 3.200 na 6.400

gramów. W ciągu pierwszych pięciu miesięcy przybywa na wadze około 700 gr. miesięcznie, a w ciągu czterech następnych około 500 gr. miesięcznie, a w ciągu trzech ostatnich przybytek miesięczny wynosi po 400 gr.

Długość noworodka wynosi przy porodzie 50 cm., w czwartym miesiącu życia 60 cm., w szóstym 65 cm., dziewiątym 70 cm., a w dwunastym miesiącu życia 75 cm. Obwód główki przy porodzie wynosi 35 cm., a w końcu roku 45 cm.,

Obwód klatki piersiowej przy porodzie 35 cm., w końcu roku jest obwód klatki piersiowej większy o jeden cm. od obwodu główki w tym czasie.

Noworodek oddecha 40 razy na minutę, ilość skurczów serca wynosi 120 do 140 na minutę.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie VII: *P. Janina Lub. z Spyt.* Zapytuje pani o przedłużony okres miesiączkowania w przypadku wspomnianym do 48 roku życia.

Odpowiedź VII: Odpowiedź na to pytanie patrz „Położna", Rok I., Nr. 2. odpowiedź II, str. 33.

Pytanie VIII: *P. Barbara Kier. Biała.* Miałam rodzącą, u której na sromie i wejściu do pochwy znalazłam kurzawki, mimo to poród i połóg przebiegał prawidłowo i dziecku nic to nie zaszkodziło.

Odpowiedź VIII: Wykwity, widziane na sromie w opisanym przypadku nazywamy „kłykcinami kończystemi" (lepieże) — w odróżnieniu od szerokich, płaskich, spotykanych w drugim okresie zmian kiłowych. Są to drobne, gęste brodawki, o wejrzeniu jasno-czerwonem, wilgotne — powstają one na tle (z powodu) zapalenia błony śluzowej pochwy, najczęstszym powodem tych zmian jest wiewiór (trypper). Stan ciąży, z towarzyszącym mu przekrwieniem, sprzyja bardzo bujnemu rozrostowi kłykcin, dochodzą one w czasie ciąży czasem do wprost olbrzymich rozmiarów — w połogu, z powodu zmienionych warunków, tj. zmniejszenia przekrwienia, znikają zwykle stopniowo dość szybko. Zmiany te wymagają następowego leczenia i mogą być pomylone z wspomnianemi zmianami kiłowemi — dlatego sprawę może rozstrzygnąć tylko lekarz. W tych przypadkach szczególnie dbać trzeba o dokładne zakroplenie dziecku oczek.

Pytanie IX: Miałam poród ośmiomiesięcznego płodu, rodził się normalnie, tylko po urodzeniu się główki nie mogłam wytoczyć barków. Po silnem ciagnięciu wytoczyłam je, ale jakie było moje zdziwienie, kiedy płód miał rozdęty brzuszek

i zmarł po 2 godzinach, łożysko było też duże. Co może powodować takie rozdęcie brzuszka w łonie matki?

Odpowiedź IX: W opisanym przypadku miała pani pewnie do czynienia z rzadkim przypadkiem (2 do 3 na tysiąc porodów) t. zw. puchliny dziecka i łożyska (wodopłodzie ogólne — hydrops foetus et placentae universalis). Płody te zwykle rodzą się przedwcześnie i umierają przy porodzie lub w kilka godzin po porodzie. Mamy tu do czynienia z nagromadzeniem płynu w jamach ciała i tkankach, klatka piersiowa jest rozdęta, a w oko wpada szczególnie rozdęcie brzuszka — kończymy górne i dolne mogą być czasem grubości normalnej. W tych przypadkach łożysko mamy olbrzymie 1200—1500 gr. (normalnie 500 gr.), jest ono blado-różowe i przy dotyku robi wrażenie poduszki gumowej, napełnionej powietrzem. Powodem, prowadzącym do tego rodzaju zmian, są zaburzenia w krążeniu krwi i soków ustrojowych, wpływy trujące, działające na organizm matki — schorzenie nerek u matki, kiła ma tu odgrywać małą rolę. Podobne wzdęcie brzuszka możemy widzieć u płodów kiłowych, spowodowane chorobowem powiększeniem wątroby, oraz śledziony i płynem w jamie brzusznej, zwykle wtedy mamy jednak i inne zmiany, które pozwolą rozpoznać kiłę, jak: wyrzuty na ciele, na dłoniach i podeszwach, pęcherze, czasem tylko wpadające w oko lśnienie dłoni i podeszew, zmiany koło ust w formie popękań. Płody takie rodzą się zwykle przedwcześnie i giną wnet. Krwawienia z noska i pępka są podejrzane w kierunku kiłowego schorzenia płodu.

Pytanie X: Jak można wiedzieć, czy się ma u danej rodzącej do czynienia z łożyskiem przodującem, nie badając wewnętrznie, czy może rodząca krwawić z innych powodów?

Odpowiedź X: Przy badaniu zewnętrznem i wywiadach mamy już pewne dane, które pozwolą nam wnioskować, że mamy do czynienia z łożyskiem przedującem. Mianowicie: we wywiadach usłyszymy o podobnych krwawieniach w ostatnich miesiącach ciąży. Przy badaniu zewnętrznem: krwawienie rozpoczyna się z chwilą rozpoczęcia porodu, krwawi silnie na zewnątrz, u pierwiastek główka nieustalona przy normalnej miednicy, macica badana przez powłoki miękka, tony dziecka słyszalne, poród postępuje. Czasem z tego obrazu nie można sobie zdać sprawy jasno, dlatego podejrzane przypadki należy, nie badając, odesłać do odpowiednich zakładów. Obraz przodującego łożyska jest bardzo zbliżony napozór do przedwczesnego odklejenia łożyska prawidłowo usadowionego, co może wydarzyć się przy chorobie nerek matki, zbyt krótkiej pępowinie, lub w po odkurczeniu macicy po porodzie pierwszego płodu w porodzie bliźniaczym. Różnice tych stanów są jednak wyraźne: w przedwcześnie odklejającem się prawidłowo usadowionem łożysku mamy, niestosunek między drobnem krwawieniem na zewnątrz a towarzyszącem temu stanowi objawem

ostrej niedokrwistości (bladość, tętno słabo napięte, bardzo częste), macica badana przez powłoki jest twarda wskutek gromadzenia się krwi poza łożyskiem, tętno dziecka niknie i wyczuwalne poprzednio części drobne płodu nie dadzą się więcej wyczuć, poród nie postępuje, obraz ten możemy mieć jeszcze przed rozpoczęciem się porodu. Stan ten wymaga natychmiastowej interwencji lekarza i kończy się zwykle śmiercią dziecka, a często i matki, a przy łożysku przodującem, jeżeli na czas skierowujemy je do zakładu, to zabieg operacyjny ratuje matkę i dziecko.

Pytanie XI: *P. M. W. Kraków.* Opiszę przypadek, którego byłam świadkiem. Przypadek, o którym zamierzam napisać, zdarzył się na wsi w powiecie bocheńskim.

Pewna kobieta wiejska rodziła 7-me z rzędu dziecko. Wszystkie ciąże, porody i połogi przechodziła prawidłowo, słowem zdrowa niewiasta i jej dzieci. Po urodzeniu ostatniego dziecka wstała 8-go dnia, czując się dobrze. Popołudniu tego dnia przyszła babka z wizytą, która była przy ostatnim porodzie i pierwszy raz u tej niewiasty pomoc dawała. Ze starszych nikogo w domu nie było, tylko z dzieci najstarsza córeczka 11-letnia. Babka powiada: „przyszłam was zaopatrzeć, żeby wam wnętrzności nie opadły, muszę je podnieść do góry" — przedstawiając kobiecie jaknajgorsze tego następstwa.

Zabrała się babka do roboty i kurowania z energją, masując z dołu do góry co sił, niby macicę, że jest za nisko, podnosząc ją; naraz niewiasta przeraźliwie krzyknęła do babki: „aleście mi dogodzili na zawsze" — i tak też było. Babka ze strachu uciekła, mała dziewczynka pobiegła po sąsiadki, które orzekły, żeby czemprędzej po księdza, że jest źle. Babka przeprowadzała swą kurację w niedzielę o 4-tej popołudniu, a kobieta umarła z poniedziałku na wtorek o 4-tej po północy, t. j. w 36 godzin po kuracji babki.

Nadmienić muszę, że od tej chwili żadnego pokarmu nie przyjęła, zwracając wszystko, brzucha nie pozwoliła tknąć, usta zasychały. Zapytuję, z jakich powodów nastąpiła śmierć u tej kobiety?

Odpowiedź XI: Kobieta ta zmarła wśród objawów zapalenia otrzewnej (wymioty — wysychanie języka — bolesny brzuch — temperatura). Brutalny i niepotrzebny masaż spowodować mógł śmierć przez zapalenie otrzewnej z trzech powodów: 1) połóg mógł przebiegać napozór normalnie bez większych wzniesień temperatury, a macica po siedmiu porodach kurczyła się wolniej z powodu niedowładu lub miejscowego zapalenia i masaż mógł doprowadzić do oderwania macicy z następowem zakażeniem jamy otrzewnej; 2) podobnie mogły trąbki zawierać wydzielinę ropną i sprawa umiejscowiała się, a przez masaż treść trąbek została wygnieciona do jamy otrzewnej i sprowadziła jej zapalenie; 3) wreszcie przez ma-

saż może została uszkodzona część jelita, lub doprowadził masaż do pęknięcia jakiegoś ograniczonego przewlekłego ropnia w okolicy ślepej kiszki czy jelita grubego. Silny ból i krzyk chorej wskazują jednak na pierwsze przypuszczenie.

Różne.

P. S. B. Kraków: Z nadesłanych dowcipów skorzystamy w numerze świątecznym, w którym mamy zamiar umieścić kącik humorystyczny, prosimy o dalsze. Reszta przypadków w następnym numerze.

P. St. Żmigród: Redakcja nie jest upoważnioną do ustanawiania cenników za pracę położnych. Sprawę tę, o ile chodzi o praktykę prywatną mogą załatwić położne danego powiatu między sobą, a za pracę w Kasie Chorych są w każdej Kasie stałe wynagrodzenia. Sprawę ewentualnego żądania podwyżek może załatwić „walne zebranie Stowarzyszenia Zawodowego“, które po rozpatrzeniu sprawy może jako organizacja przedłożyć u odpowiednich władz i instytucyj swe wnioski i prośbę.

P. K. Jach. Tarnów: Część drugą artykułów z praktyki umieścimy w następnym numerze, prosimy o obiecane dalsze. W sprawie zastrzyków otrzymaliśmy 18 I. korespondentkę, nalegającą na odpowiedź w tej sprawie, zaznaczamy, że pierwszej kartki nie otrzymaliśmy i nie wiemy, o jakie to zastrzyki zapytuje pani?

P. Dorot. Konkolniki: „Z praktyki“ otrzymaliśmy już w chwili bicia numeru, umieścimy w następnym numerze.

Redakcja, chcąc ułatwić Czytelniczkom przypomnienie sobie ciekawych zdarzeń z praktyki, podaje kilka tematów, które może niejednej odświeżą w pamięci widziane przypadki. Oto kilka przykładów: rzucawka w połogu, ciąże mnogie, potworniaki, rozpoznana przez położną ciąża pozamaciczna i w porę skierowana do odpowiedniego leczenia, wynicowanie macicy w połogu, zaśwIad groniasty, przebieg połogu u suchotniczek, pęknięcie samoistne macicy przy porodzie itp.

Wydawca: Stow. Położnych Województwa Krakowskiego. Redaktor odpow.: Dr. Adam Papee
Z Drukarni Ludowej w Krakowie pod zarządem Henryka Schiffa.